

Wietnam oczami podwójnego szpiega!

8 lipca 2024

Wojna w Wietnamie to w kinie zachodnim mocno zgrana karta, którą widzieliśmy w wielu odsłonach – od dramatów, przez kino batalistyczne, sensacyjne na formule komediowej kończąc.



Nie ukrywam, że w związku z tym do tego miniserialu podchodziłem ze sporą rezerwą. Jednak już sam początek pierwszego odcinka rozwiął wszelkie wątpliwości, a dowiedziawszy się, że jest to adaptacja książki wietnamskiego autora, sięgnąłem również po nią i jestem bardzo poruszony!

Część z Państwa już zdążyła poznać mnie jako entuzjastę szeroko pojętej popkultury, którą zawzięcie eksploruję w poszukiwaniu cennych pozycji dla Czytelników MP. Tym razem zawędrowałem na platformę MAX (dawniej HBO), bo to właśnie oni wyprodukowali ten serial z właściwym sobie rozmachem. „Sympatyk” jest adaptacją książki o tym samym tytule autorstwa Viet Thanh Nguyen’a, który w 2016 roku otrzymał nagrodę Pulitzera. Jeszcze jej nie skończyłem, ale poznałem już na tyle, by stwierdzić, że są w niej nieco inaczej rozłożone ciężary, jest bardziej reportażowa, ale serial to naprawdę znakomita ekranizacja!

Przede wszystkim jest to konflikt w Wietnamie widziany oczyma ideowego komunisty, Wietnamczyka oddanego Wietkongowi, który jest podwójnym agentem – najpierw na południu, a następnie w Los Angeles. Już sam ten fakt mnie zaciekawił, ponieważ byłem przekonany, że Amerykanie „wykoślawiają” to wszystko na swoją korzyść. Naprawdę uwielbiam się tak mylić! Sądzę, że największą siłą tej produkcji jest to, że przedstawia nam obydwie perspektywy tej wojny, ale twórcami nie są ani

Wietnamczycy, ani Amerykanie!

Głównym reżyserem jest Koreańczyk Chan-wook Park, twórca kultowej „Trylogii zemsty” – „Pan Zemsta”, „Oldboy” i „Pani Zemsta”, które to filmy swego czasu walnie przyczyniły się do popularyzacji azjatyckiego kina na zachodzie. Wszystkie trzy są bardzo mocne! Koreańczyka wspomagali Brytyjczyk Mark Munden (m.in. „Utopia” i „Znamię Kaina”) oraz Brazylijczyk Fernando Meirelles (m.in. „Miasto Boga” i „Wierny ogrodnik”). Za scenariusz odpowiada również Chan-wook Park wspomagany przez utalentowanego Kanadyjczyka Dona McKellara, autora scenariusza m.in. do „Miasta ślepców” oraz „Zbrodnie przyszłości”. Scenografia natomiast to dzieło Donalda Grahama Burta, który pracował przy „Dziewczynie z tatuażem”, „Ciekawym przypadku Benjamina Buttona” i „Zodiaku”.

Piszę to wszystko, byście mieli Państwo świadomość, że twórcy tego serialu to naprawdę poważna ekipa, a wszystkie wymienione wyżej filmy są wybitnie dobre i bardzo je polecam! Kluczem do narracji całej opowieści jest dualizm głównego bohatera – doskonale napisanej i zagranej postaci. Kapitan to pół-Wietnamczyk (po matce), pół-Francuz (po ojcu). Wychowany przez matkę na północy Wietnamu, wykształcony w USA. W końcu podwójny agent oficjalnie współpracujący z proamerykańskim południem, a ideologicznie i faktycznie oddany Wietkongowi. Kapitan to naprawdę fascynująca i rewelacyjnie napisana postać, w którą perfekcyjnie wciela się Hoa Xuande!

Poznajemy go, kiedy w obozie reedukacyjnym spisuje swoje zeznania – historię podwójnego agenta, poczynając od niezwykle przejmującej sceny, kiedy jako asystent południowego generała, w obecności agenta CIA Claude’a zmuszony jest oglądać brutalne przesłuchanie schwytanej Wietnamki. Już w tej scenie rysuje się nam rdzeń, wokół którego będą krążyć wydarzenia. Widz musi przywyknąć do tego, że sceny nie są serwowane chronologicznie, a raczej budowane wokół postaci. To właściwie jedyna rzecz, która momentami przeszkadzała mi w serialu – uważam, że twórcy nieco z tym przesadzili i można było to zgrabniej poukładać.

Młody kapitan – komunista, południowy generał (w tej roli Toan Le) oraz agent CIA Claude grany absolutnie fenomenalnie przez Roberta Downey jr. jawiącego się nam (podobnie jak w „Oppenheimerze”) jako mistrz pracy z mocną charakteryzacją! Te trzy postacie są kluczowe dla fabuły i to między nimi odbywa się cała zawiła gra. Części krytyków nie spodobał się odważny zabieg obsadzenia amerykańskiego aktora (będącego również producentem serialu) w aż czterech rolach – wspomnianego agenta CIA, profesora, kongresmana i ekscentrycznego reżysera! Ja to kupuję, a Robert Downey jr we wszystkich odsłonach jest dla mnie zjawiskowy! Naprawdę musiałem się przyglądać dłuższą chwilę, zanim rozpoznałem aktora, którego postacie są mocno przerysowane i ocierające się o kicz.

W ogóle produkcja nieustannie balansuje między thrillerem szpiegowskim a czarną komedią, co stanowi dopełnienie tego dualizmu. Całość serialu opisuje końcówkę konfliktu w Wietnamie, zatem są tu sceny, które naprawdę budują napięcie i przerażają, np. dramatyczna ewakuacja z lotniska. To wydarzenie jest poprzedzone równie dramatycznym wątkiem wyznaczania pasażerów spośród najbardziej oddanych USA Wietnamczyków. Twórcy bardzo umiejętnie balansują między zgrozą sytuacji (ci, którzy pozostaną najpewniej zginą), a komizmem niektórych postaci.

Generał jest bohaterem tragicznym – całkowicie oddany amerykańskiej ideologii, zapatrzony w ich kulturę, zachwycony kapitalizmem i modelem kariery „od zera do bohatera”. Jego marzeniem jest bycie Amerykaninem. Upodlony, pogardzany zarówno przez swoich ludzi, jak i Amerykanów stara się zachować resztki godności oficerskiej, co jest równocześnie smutne i komiczne.

Agent Claude – cyniczny i bezwzględny, a przy tym przerysowany, nieco zniewieściały i przez to zabawny. Bezwzględnie rozgrywa podległych mu Wietnamczyków, nic sobie nie robiąc z ich losu. Ma w pełnej pogardzie ich zwyczaje,

kulturę i nie obchodzi go to, co ich spotka po przeniesieniu do USA.

Wszystkie cztery postacie grane przez Downey Jr. są personifikacją amerykańskiego spojrzenia na świat – ostentacyjne poczucie wyższości dosłownie z nich emanuje. Szczególnie widać to u reżysera, który już w Los Angeles zatrudnia młodego Kapitana jako konsultanta przy filmie o Wietnamie. Cała ta scena to groteska wymierzona w Hollywood, a postać reżysera podobno wzorowana była na Coppolim. To, w jaki sposób odnosi się do młodego Wietnamczyka przy stole, dokładnie odzwierciedla usposobienie Amerykanów. Traktują oni obywateli podległych sobie krajów jak dzikusów. Cały ten wątek to również celna szpila wbita w Hollywood, które na początku lat 1980. zaliczyło prawdziwy wysyp filmów o wojnie w Wietnamie. Były to oczywiście laurki pochwalne dla „dzielności amerykańskiego żołnierza”. Bardzo ciekawie ten okres opisuje Nick De Semlyen w książce „Bohaterowie ostatniej akcji”.

Wreszcie wspomniany już wyżej, młody kapitan, który momentami naprawdę zdaje się być rozdarty między Północ i Południe. Między tradycyjny, pięknie tu przedstawiony Wietnam, gdzie się wychował, a ekspansywne, kapitalistyczne Stany Zjednoczone, gdzie zdobył wykształcenie. Jako ideowy komunista jest oddany Wietkongowi oraz budowaniu społeczeństwa socjalistycznego. Nienawidzi USA i jest zdruzgotany, kiedy dowództwo powierza mu zadanie szpiegowania generała po ewakuacji do Los Angeles. Jednocześnie będąc już tam, zaczyna zagłębiać się w ten świat. Poznaje sporo starszą od siebie pannę Sofię Mori (w tej roli świetna Sandra Oh), wdaje się z nią w romans i pozwala wciągnąć w życie towarzyskie. Jest nieustannie rozdarty między chęć życia swoim życiem, a wykonywanie powierzonego mu zadania.

Sytuacja zaczyna się komplikować, kiedy wiecznie pijany generał popada w obsesję szpiegowską, nie wiedząc, że to właśnie Kapitan, jego najbliższy współpracownik, jest kretem. Zleca mu wykrycie szpiega, a na to wszystko z pozoru głupawy

agent Claude zaczyna nabierać podejrzeń... To naprawdę bardzo zręcznie poprowadzona opowieść szpiegowska z wieloma wątkami pobocznymi, które składają się na pasjonującą całość zamkniętą w siedmiu odcinkach.

Serial to również swoista analiza upadku wietnamskiego społeczeństwa, które zachłysnęło się Ameryką. Doprawdy trudno się dziwić narodowi umęczonemu najpierw przez Francuzów, a następnie podzielonemu między komunistyczną północ, a proamerykańskie południe. Co ciekawe to właśnie komuniści są tu przedstawieni jako wietnamscy patrioci, a południowcy jako zmanipulowani oportuniści.

Tutaj właśnie wychodzi siła tego, że serial nie został stworzony przez Amerykanów. Doskonale oddaje azjatycki klimat z całym bogactwem kulturowym. Głęboko poruszyła mnie scena rozgrywająca się jeszcze w Wietnamie, chwilę przed nalotem bombowym. W knajpce wypełnionej po brzegi przez południowych żołnierzy na scenie występuje młoda dziewczyna, która zaczyna śpiewać ludową pieśń. Kiedy przerywają jej żołnierze, zarzucając, że wykonuje komunistyczny utwór, w jej obronie staje Kapitan, którego piosenka bardzo wzruszyła. Ta scena oddaje głębię rozpaczliwej sytuacji, w jakiej znalazło się społeczeństwo wietnamskie – tak bardzo podzielone, że gotowe skakać sobie do gardeł o sprawę tak błahą jak ludowa piosenka... Coś nam to przypomina prawda?

„Sympatyk” to serial opowiadający historię teoretycznie bardzo od nas odległą, a w istocie tak podobną. To rozdarcie głównego bohatera pięknie opisuje jego matka. W jednej z retrospekcji zrozpaczony Kapitan, jeszcze jako dziecko, któremu dokuczali rówieśnicy z powodu tego, że jest pół-Francuzem mówi do niej: „Nie jestem w pełni Wietnamczykiem!”, matka zaś odpowiada mu: „Jesteś wszystkim podwójnie!” To zdanie wyznacza dalszą ścieżkę młodego chłopca dosłownie i w przenośni.

Podsumowując, „Sympatyk” to znakomity miniserial, który wciąga od samego początku. Historia bardzo sprawnie napisana,

opowiedziana, zręcznie balansująca między gatunkami i podkreślona walorami artystycznymi takimi jak kostiumy, scenografia, muzyka, zdjęcia oraz fenomenalna gra aktorów. Całościowo daję 8/10.

Autorstwo: Bartosz Iwicki

Źródło: MyslPolska.info